

KULTURA POLSKI

ROK II.

TYGODNIK

ZESZYT VIII.

24-GO LUTEGO 1918

TREŚĆ:

Po zawarciu traktatu w Brześciu.

Ukraińska republika ludowa.

Ukraińcy rosyjscy wobec Chełmszczyzny i Podlasia,

Z życia politycznego ziem oderwanych układem brzeskim.

Chełmszczyzna i Podlasie w oświetleniu statystyki ukraińskiej.

Glossy: Korzyści.

Hasła.

Najbliższe potrzeby.

O polskość życia.

PRENUMERATA: ROCZNIE 20 KORON, PÓLROCZNIE 11 KORON,
KWARTALNIE 6 KORON. — NUMER POJEDYNCZY 60 HALERZY.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKÓW, UL. FLORYAŃSKA 53.
OTWARTE: OD 11—1 i 5—7.

ADMINISTRACYA „KULTURY POLSKI“

POLECA NASTĘPUJĄCE WYDAWNICTWA:

J. Piłsudski: Komendant do żołnierza polskiego.

Zbiór rozkazów od 5. VIII. 1914 do 6. VIII. 1916 z fotografiami kwater Komendanta.

Cena K 1'20

St. Witkiewicz: Wallenrodyzm czy znikczemnienie.

Rzecz o duszy narodowej po roku 1863 w zeszycie VI. miesięcznika „Kultura Polski“.

Cena „ 3'50

P. B. I.: Odbudowanie państwa polskiego.

Dokumenty chwili bieżącej z listopada 1916 r.

Cena „ 1'60

Z bojów brygady Piłsudskiego.

Praca zbiorowa z ilustracjami i mapą. Cena „ 3'—

Dr. T. Wałek: Państwowość i niepodległość.

Cena „ 4'—

KULTURA POLSKI

Nr. 8.

KRAKÓW

24/II. 1918.

Po zawarciu traktatu w Brześciu.

traktat z dnia 9-go lutego, wrywający z żywego ciała Polski wschodnie kresy Kongresówki, zawiera dość mętnie sformułowaną zapowiedź drugiego i prowadzi konsekwentnie do trzeciego.

Tym drugim jest zapowiedź graniczenia jakiegoś nieokreślonego bliżej państwa czwórprzymierza — poza Austro-Węgrami — z Ukrainą. Oznacza to poprostu zupełne osaczenie Polski od północy przez Niemcy, czy też przez zaanektowaną przez nie Litwę. Trzeci — to perspektywa oddania Ukrainie, względnie wyłączenia z Galicyi jej części na wschód od Sanu. A więc stoimy wobec groźby utraty ziemi Chełmskiej i Podlasia, Suwalszczyzny, Grodna i Wilna, wreszcie Lwowa.

Jednocześnie wynurzyły się z mroków dyplomatycznych ogólne zarysy owego układu berlińskiego, dla którego usiłowano forsownie i natrętnie pozyskiwać polską opinię polityczną. Linia Narwi — t. j. obcięcie Kongresówki z północnego zachodu, pozbawienie jej — poza Suwalszczyzną — gubernii Łomżyńskiej, Płockiej, po części Warszawskiej, przeprowadzenie granicy pod samą Warszawą (Modlin), odebranie Częstochowy i Zagłębia Dąbrowskiego po Olkusz, nie mówiąc już o zupełnem uzależnieniu ekonomicznem, komunikacyjnem i militarnem — oto co nam groziło i grozić nie przestaje.

Likwidacya wojny na jednym z odcinków wschodniego frontu została utożsamiona z likwidacją sprawy polskiej przez państwa centralne. Likwidacją w sensie zupełnego przejścia do porządku dziennego nad wszelkimi prawami i żądaniami narodu polskiego, oraz nadziejami i złudzeniami Polaków-ugodowców.

Straszliwszego ciosu dla ugody polskiej nad traktat brzeski — bez względu na taką czy inną jego realizację — niepodobna było sobie wyobrazić. To też widzimy nagle, jeszcze przed paru tygodniami zupełnie niemożliwą, zmianę nastroju tych kół społeczeństwa, w których czyn, wypływający z wiary we własne siły,

był czemś zdrożnem, potępianiem, zwalczaniem zaciekle. Reasumpcyja uchwały programowej centrum narodowego w Królestwie, wniosek rozwiązania kół „pracy narodowej“ w Galicyi, odezwa polskich członków austriackiej izby panów, deklaracyja Rady Regencyjnej — wszystko to są fakty niezmiernie znamienne. Wskazują one na głęboki przewrót, zachodzący w łonie społeczeństwa polskiego pod wpływem ostatnich wypadków.

Bo temu pękaniu baniek mydlanych ugody towarzyszy żywiołowo wzbierające parcie szerokich kół społeczeństwa, mas ludowych przede wszystkim, ku ziszczeniu hasła jedynej orientacyi polskiej, która nie zbankrutowała w dobie zapasów wszechświatowych. Ku realizacyi czynów, wypływających z oparcia się o własne siły narodu.

Pod strasliwym ciosem, którym zagroził Polsce traktat brzeski, ocknęła się potęga, usypiana w narodzie przez gasieli ducha, zwyrodniałych w długoletniej służbie obcym interesom. Zadaniem naszym jest wzmacnianie tej potęgi, ujmowanie jej w łożysko celowej działalności i skierowanie nie tylko ku obronie zagrożonych placówek narodowych, ale — i to przede wszystkim — ku tworzeniu zupełnie nowych podstaw całej polityki narodowej.

Czeka nas ciężka i ofiarna walka. Większość narodu — jego masy ludowe, pójda nowymi szlakami, wytykanymi przez sam bieg wypadków. Pójdzie znaczna część inteligencji, dezorientowanej przez polityków ugodowych, a obecnie rozumiejącej całą grozę położenia narodu. Ale przygnębione na razie, oszołomione niespodzianymi ciosami, żywioły ugody niebawem znów zaczną podnosić głowy, znów zechcą mieć naród bańkami mydłanymi nieokreślonych obietnic, zapewnień i przyrzeczeń, niewiadomo skąd pochodzących. Trzeba im będzie odrazu ostro przeciwstawić skonsolidowaną opinię wszystkich żywych, zdecydowanych do walki bezwzględnej, czynników narodu. Dzis już nie można dopuścić do ponowienia usiłowań, mających sprowadzić naród z drogi, na którą wepchnął go traktat brzeski. Po dniu 9 go lutego niema i nie może być w Polsce miejsca na politykę Bilińskich i Jaworskich. Polityka narodu żywego, nie chcącego dać się żywcem złożyć do grobu, musi pójść w kierunku — tej polityce jaknajbezwzględniej przeciwnym. I pod tem hasłem musi nastąpić nowa konsolidacyja kół kierowniczych narodu, biorących na siebie odpowiedzialność za całą jego przyszłość.

Ukraińska republika ludowa.

Traktat brzeski z 9-go lutego, zawarty przez Austro-Węgry i Niemcy z Ukrainą, wkłada na nas obowiązek bliższego przyjrzenia się kontrahentowi państw centralnych, mającemu szachować Polskę od wschodu. Ta konieczność gruntowniejszego zapoznania się z republiką ukraińską tem jest pilniejsza, że kto wie czy już w najbliższej przyszłości nie będziemy musieli liczyć się w polityce praktycznej z Ukrainą i z jej stanowiskiem.

Republika ukraińska jako państwo niepodległe istnieje od dnia 24-go stycznia r. b., kiedy czwarty uniwersał Centralnej Rady ukraińskiej orzekł, że „odtąd Ukraińska Republika Ludowa staje się samodzielnem, od nikogo niezależnem, wolnem, suwerennem państwem narodu ukraińskiego“. Aż do tego dnia państwo ukraińskie istniało teoretycznie jako część autonomiczna wszechrosyjskiej republiki federacyjnej z własnym rządem (Generalny Sekretaryat), wylonionym w lipcu r. ub. przez Centralną Radę. Ta ostatnia powstała na ogólno-ukraińskim zjeździe w początkach kwietnia r. b., jako coś w rodzaju nieustającego sejmku ludności Ukrainy bez różnicy narodowości, składającego się pierwotnie z 792 przedstawicieli ukraińskich rad chłopskich, robotniczych i żołnierskich, rosyjskich rad robotniczych oraz przedstawicieli organizacji socjalistycznych — ukraińskich, rosyjskich, polskich i żydowskich — pod przewodnictwem prof. Michała Hruszewskiego.

Genezą obecnego państwa ukraińskiego stały się owe liczne zjazdy, które żywiołowo i samorzutnie zbierały się w Kijowie i w innych większych ośrodkach południowej Rosji po przewrocie rewolucyjnym. Przed tym ostatnim nie mogło być mowy nie tylko o żadnych dążnościach separatystyczno-państwowych Ukraińców, ale i wogóle o jakimś ruchu politycznym na tle ukraińskim. Nawet te słabiutkie objawy kulturalnego ruchu ukraińskiego, który rozwijał się stopniowo od lat 1904—1905, został po wybuchu wojny całkowicie zduszony, a obecny przewodniczący Rady Centralnej, M. Hruszewski, oświadczał publicznie, że nigdy nie stał na stanowisku separatystycznym i że zawsze widział przyszłość Ukrainy we wspólnych usiłowaniach postępowców rosyjskich i ukraińskich, działających na gruncie państwowości rosyjskiej w kierunku rozwoju konstytucjonalizmu, samorządu krajowego i samookreślenia narodowego.

Ani przed wojną, ani po jej wybuchu żadnych dążeń separatystycznych na Ukrainie nie było. Propagował je na emigracji D. Doncow już na parę lat przed wojną, ale bez żadnych widocznych skutków. Po wybuchu wojny propagandą separatyzmu ukraińskiego zajęła się specjalna organizacya emigracyjna „Sojuz wyzwolenia Ukrainy“, ogłaszająca sojusz wyzwalającej się Ukrainy z państwami centralnemi, ale ta propaganda na

Ukrainie żadnego echa przyjaznego nie wywołała. Potraktowano ją tam bardzo nieprzychylnie, jako akcyę, wychodzącą z obcych źródeł.

I nic w tem dziwnego. Ruch ukraiński w Rosyi posiadał od momentu odrodzenia się nowożytniej literatury ukraińskiej w samym końcu XVIII stulecia charakter czysto kulturalny. Nigdy, w żadnym okresie rosnącego stopniowo ruchu, tendencye polityczne nie przekraczały ram autonomii Ukrainy w obrębie Rosyi federacyjnej. Od bractwa Cyrylo-metodyjskiego (1846), po przez długoletnią agitacyę federalistyczną M. Dragomanowa aż do programu poszczególnych grup radykalnych i socyalistycznych w I. I. pierwszej rewolucyi rosyjskiej — hasło autonomii Ukrainy etnograficznej w obrębie federacyjnej Rosyi łączyło wszystkich Ukraińców, nie cofających się przed polityką.

Jest faktem niezmiernie charakterystycznym a bardzo mało (przedewszystkiem na Ukrainie) znanym, że pomysł utworzenia niepodległego państwa ukraińskiego wynurzał się od czasu do czasu, ale bardzo daleko od Ukrainy i bez żadnego jej w tem udziału. W szóstym dziesięcioleciu w. XIX-go pomysł ten propagowała grupa polityków pruskich, skupiających się przy piśmie „Preussisches Wochenblatt“, a znanych pod nazwą partyi Bethmann-Holwega. Nie obcym tej idei był Bismarck, który inspirował głośny w swoim czasie artykuł Hartmanna w „Gegenwart“ (1887 i 1888) o potrzebie utworzenia państwa ukraińskiego. Były to pomysły i kombinacye czysto teoretyczne, nie mające żadnego związku z rzeczywistością Ukrainy. I dopiero podczas wojny obecnej idea ta odżywa i zdobywa dla siebie olbrzymią popularność w kołach polityków Niemiec i Austrii.

Przebywa ona różne fazy rozwoju, odbijające się w nadzwyczaj licznych wydawnictwach Związku wyzwolenia Ukrainy i agitatorów germano- i austrofilskich, pochodzących z Rusi galicyjskiej. Autorowie licznych broszur i dzieł, wydawanych w rozmaitych językach europejskich, tłumaczą konieczność utworzenia niepodległego państwa ukraińskiego ze zdobytych na Rosyi ziem etnograficznie ruskich, w interesie państw centralnych jako wału ochronnego przeciwko Rosyi i Polsce. Wychodzi szereg pism, poświęconych propagandzie tej idei. W zależności od perspektyw operacyj wojennych państw centralnych na ziemiach etnograficznie-ukraińskich propaganda ta bądź wzbiera, bądź opada. Wybuch rewolucyi w Rosyi i spowodowane przez nią wypadki na Ukrainie wywołują nagły zwrot w agitacyi ukraińskiej po tej stronie frontu, zwłaszcza wobec Austro-Węgier.

Na te ostatnie Ukraińcy ze „Związku wyzwolenia“ i z kół polityków galicyjskich zapatrują się coraz pesymistyczniej, podejrzewając je o chęć popierania tendencyj polskich na ziemiach etnograficznie ukraińskich. Natomiast rośnie ich otucha pod wpływem rozwoju ruchu ukraińskiego w Rosyi, który sprawił

wszystkim, a między innymi i samym działaczom ukraińskim po tej stronie frontu, niesłychaną niespodziankę.

Ruch ukraiński w Rosyi, opanowany w zupełności przez socyalistów (socyalnych rewolucjonistów i socyalnych demokratów) rośnie jak lawina. Bodaj że nie było w dziejach drugiego ruchu narodowego, któryby się wzmógł w ciągu podobnie krótkiego czasu z tak gwałtowną siłą i osiągnął tak wielkie natężenie. Widzimy, że do obozu ukraińskiego, reprezentowanego przed wojną przez bardzo nieliczne grupy inteligencji, posiadającej nader słabe wpływy na masy robotnicze i chłopskie, przyłączają się całe tłumy inteligencji, dotychczas uważającej się za rosyjską, że nie brak wśród niej wyższych wojskowych, pułkowników i generałów, duchowieństwa aż do archierejów włącznie, że za ruchem ukraińskim opowiadają się olbrzymie masy chłopów, robotników i żołnierzy. Pod wpływem tego żywiołowego ruchu odbywa się wszechstronna i daleko idąca ukrainizacya całego życia — szkolnictwa, wojska, kościoła i t. d. Rozkład wewnętrzny Rosyi sprzyja temu ruchowi w sposób nadzwyczajny, popychając jego kierowników coraz dalej w kierunku stopniowego usamodzielnienia się od Petersburga i Moskwy. Centralna Rada ukraińska wciąż powtarza, że stoi na gruncie państwowości rosyjskiej i o żadnym separatyzmie nie myśli, ale rozkład Rosyi, zwłaszcza od czasu przyjścia do władzy bolszewików, postępował tak szybko, że Ukraińcy znaleźli się, rzecz można, w położeniu przymusowych separatystów. Usiłowali oni nawet podjąć inicjatywę w kierunku utworzenia jakiejś centralnej ogólnie rosyjskiej rządowej władzy federacyjnej, ale bez żadnego skutku.

Wzmaganie się centralistycznych dążeń rosyjskich oddziaływało na ruch ukraiński w kierunku pogłębienia jego tendencji odśrodkowych. Zwłaszcza od czasu, kiedy reprezentantami tego centralizmu stali się bolszewicy, stosujący wobec ukraińskich mas ludowych skrajnie demagogiczną taktykę i w końcu wypowiadający kierowniczym kołom polityków ukraińskich wojnę otwartą — już nie za pomocą kontrpropagandy, ale orężną.

To zdecydowało o ostatnim kroku Rady Centralnej, z której ustąpiło 80 delegatów o przekonaniach bolszewickich. Pozbawszy się tych żywiołów, jako też i części socyalnych demokratów, nie chcących zrywać z Rosyą, Rada Centralna wyłoniła nowy rząd, z przewagą socyalistów rewolucjonistów, ogłosiła zupełną niepodległość państwową i za warła — przez swych delegatów — pokój z państwami centralnemi, które jej ofiarowały Chełmszczyznę, Podlasie i Polesie.

W ten sposób niepodległe państwo ukraińskie otrzymało (na razie na papierze) linię, określającą „na ogół“ jego granicę zachodnią. Co do innych granic republika ukraińska znajduje się obecnie w nielepszym położeniu od Polski. Ani na północy — od Białej Rusi, względnie Rosyi, ani na wschodzie od republiki

kozaków dońskich, ani nawet na południu republika ukraińska nie ma granic ustalonych. Co gorsza, znaczna część tej republiki z takimi ośrodkami jak Połtawa lub Kijów, znajduje się w mocy wrogich niepodległemu państwu ukraińskiemu bolszewików. Po za tem sama organizacya Ukrainy niepodległej jest dotychczas najczystsza teoryą. Nie ma mowy o ustalonej administracyi ukraińskiej. Poszczególne ośrodki żyją własnem życiem odrębnem, mało troszcząc się o interesy ogólnopństwowe. Anarchia ukraińska jest nie mniejsza od rosyjskiej, z którą wiszący w powietrzu rząd ukraiński toczy wojnę. Bandy żołnierzy-bolszewików porywają za sobą i masy ukraińskie widokami grabieży majątków większych właścicieli i perspektywami bezgranicznego panowania nad „burżuazją“, do której zalicza się wszystkich, kto nie jest bolszewikiem. Nie oparł się temu wpływowi nawet pierwszy załążek samodzielnej armii ukraińskiej — ów słynny pułk Bohdana Chmielnickiego, z którego Rada Centralna tak była dumna.

Wszystko to wskazuje na bardzo znaczne trudności, z jakimi będzie musiała walczyć republika ukraińska, zanim stanie się siłą realną. Nie należy też zapominać, jak wielkie niebezpieczeństwo będzie jej groziło ze strony Wielkorusi (bez względu na to, jaki rząd tam zapanuje). Wszakżeż powstanie i utrwalenie się samodzielnego państwa, odgradzającego Wielkoruś od Morza Czarneego, odbierającego jej śpichlerz zbożowy południa, węgiel i rudę doniecką wraz z wszelkimi innemi bogactwami Ukrainy, jest dla Wielkorusi ciosem tak straszliwym, że nie pogodzi się ona z nim dobrowolnie. I Ukraina będzie się musiała przygotować na długą walkę o byt. Zwłaszcza, że i wewnątrz państwa ukraińskiego żywioł rosyjski przedstawia i liczebnie i zwłaszcza kulturalnie bardzo poważną siłę.

W tych warunkach państwo ukraińskie będzie niewątpliwie musiało mocno hamować swe zapędy imperialistyczne i tyle sił obrócić na odbudowę wewnętrzną, że dobre stosunki z Polakami i z Polską nie będą dla niej do pogardzenia.

I na tem poniekąd możemy budować nadzieje wyrównania tej strasznej krzywdy, jaką nam wyrządził układ brzeski z 9-go lutego.

Ukraińcy rosyjscy wobec Chełmszczyzny i Podlasia.

Ruch ukraiński w Rosyi rozwijał się zdala od kresów zachodnich ruskiego obszaru etnograficznego. Kijów, Charków, Petersburg, Połtawa, Odesa, Czernihów — oto główne ośrodki tego ruchu. Tam skupiały się owe drobne grupki inteligencji ukrai-

nofilskiej, która przez lat blisko sto usiłowała bez poważniejszych skutków wzniecić jakiś szerszy ruch narodowy ukraiński. Przez cały ten czas, aż do pierwszej rewolucji rosyjskiej 1905 r., nie było żadnych prób zorganizowania jakiejś pracy o charakterze narodowo-ukraińskim w obrębie Królestwa Polskiego. Jedyną inteligencją pochodzenia ruskiego, popi ex unice, renegaci, znienawidzeni przez lud własny, byli najgorszymi rusyfikatorami jego w dobie po skasowaniu unii. Taką samą rolę odgrywali na Podlasiu i w Chełmszczyźnie sprowadzeni przez rząd rosyjski popi-Rusini galicyjscy. Nie dość na tem, jeden z najwybitniejszych ukraińców, P. Kulisz, jako urzędnik Czerkaskiego i Milutina, zupełnie świadomie dążył do rusyfikacji Rusinów chełmsko-podlaskich, ażeby, jak się wyrażał, „wbić klin między Polskę a Ukrainę“.

W ten sposób lud, pozbawiony własnej inteligencji, przesładowany za wiarę i znajdujący opiekę i pomoc jedynie w polskim społeczeństwie, lgnął do polskości i stopniowo stawał się świadomie polskim. Dla przeciwdziałania temu procesowi żywiołowemu, rząd rosyjski i Synod prawosławny, prześladowający na Ukrainie język ukraiński z całą bezwzględnością, dopuszczali jego używanie sporadycznie w cerkwiach Chełmszczyzny. Tak w soborze prawosławnym w Chełmie wolno było raz do roku wygłaszać kazanie po rusku. Miejscowy organ urzędowy, „Biesieda“, umieszczał od czasu do czasu wiersze lub powiastki w narzeczu miejscowem.

Dopiero od r. 1905 datują się pierwsze próby przeniesienia propagandy ukraińskiej na grunt Chełmszczyzny. W Hrnbieszowie powstaje stowarzyszenie oświatowe „Proświta“, które wydało jedną broszurę „Pro choleru“. Tamże wyszedł Nr. 1 (i ostatni) pisma ukraińskiego „Buh“. Próby te, nie mające żadnego oparcia na gruncie miejscowym, nie wytrzymały pierwszych represyj, jakie spadły na Ukraińców w dobie reakcji porewolucyjnej. Paru urzędników o sympatyach ukraińskich przeniesiono gdzieindziej i na placu w dalszym ciągu pozostały tylko ośrodki rusyfikacji w postaci całego szeregu pism rosyjskich, jak „Chołmskaja cerkownaja Zizń“, „Chołmskij Listok“, „Chołmskija gubernskija wiadomosti“, „Chołmskaja Ruś“ i „Gołos Chołmszczyny“, które dotrwały do wojny i wypędzenia z Królestwa Moskali oraz ucieczki do Rosyi całej miejscowej inteligencji prawosławnej.

Chełmszczyzna i Podlasie stały się krajem jeszcze bardziej polskim niż były nim przed wojną i o ruchu ukraińskim, wyraźającym z podłoża miejscowego, nie mogło być tam mowy. Natomiast na emigracyi w Rosyi, gdzie się znalazło mnóstwo uciekinierów z Chełmszczyzny, niebawem czynione są próby oddziaływania na nich w kierunku ukraińskim. Próby — jak się zdaje — bardzo mało skuteczne, bo przewagę wśród tych uchodźców mają popi i nauczyciele czarnosecińcy rosyjscy.

W kwietniu 1917 r. w Moskwie odbył się zjazd uchodźców i działaczy, pochodzących z Chełmszczyzny. Zjazd przybrał charakter rosyjsko-czarnosecinny, antypolski i antysemitowski, tak, że obecni na nim „postępowcy” — Czerlunczakiewicz i Bodnarski, opuścili go przy akompaniamencie obelg i gwizdania zebranych. Tendencją tego zjazdu było zapobieżenie włączeniu Chełmszczyzny do Polski i uniemożliwienie polskiej Komisji likwidacyjnej zajmowania się sprawami ziemi Chełmskiej i Podlasia.

Czarnoseciny stali na gruncie oderwania gub. Chełmskiej od Królestwa Polskiego i pod tym względem solidaryzowali się od samego początku z Ukraińcami, którzy również, jakkolwiek z zupełnie odmiennych pobudek, popierali energicznie całą akcję tworzenia gubernii Chełmskiej i jej inicjatora, biskupa Eulogiusza.

Po zwycięstwie rewolucji rosyjskiej i po żywiołowym wybuchu (inaczej tego nazwać niepodobna) ukrainizmu w Rosyi, działacze ukraińscy włączają do swego programu propagowane od r. 1904 przez M. Hruszewskiego wcielenie gubernii Chełmskiej do Ukrainy i oderwanie jej od Polski. Wśród uchodźców rozlegają się stereotypowe protesty przeciwko włączeniu Chełmszczyzny i Podlasia do Polski. Protesty te, jak można wnosić z ich brzmienia, były układane w jakimś jednym ośrodku. Podpisów (w tem już i analfabetów) zebrano pod nimi zaledwie parę setek, pomimo bardzo znacznej liczby uchodźców z Chełmszczyzny w Rosyi i na Ukrainie.

Na ogólnoukraińskim zjeździe kwietniowym, na którym utworzono Radę Centralną, uchwalono bardzo ostry protest przeciwko polskim „uroszczeniom” do „ziem niepolskich”. Przy Radzie Centralnej ustanowiono specjalnego sekretarza do spraw Chełmszczyzny w osobie byłego komisarza hrubieszowskiego, organizatora tamtejszej „Proświty”, K. Łoskiego.

Dnia 7 września r. 1917 w Kijowie odbył się zjazd uchodźców ukraińskich z Chełmszczyzny z udziałem około 300 delegatów. Zjazd zagaił pop. Matyuk, który dowodził koniecznością przyłączenia Chełmszczyzny do Ukrainy. Prezes Centralnej Rady M. Hruszewski powitał zjazd, wskazując na to, że sam pochodzi z Chełmszczyzny i że w swoim czasie protestował przeciwko przyłączeniu jej do Polski.

Na ogół biorąc, sprawa Chełmszczyzny i Podlasia dla Ukraińców rosyjskich, jak była, tak i pozostała sprawą dość obcą i daleką. Natomiast zajęli się nią nadzwyczaj gorąco Ukraińcy z tej strony frontu — Galicyjanie, którzy włożyli w nią cały swój antypolski fanatyzm, potęgowany jeszcze zupełną nieznaną stosunków lokalnych, oraz kierownicy „Związku wyzwolenia Ukrainy”. Ci ostatni, pozbawieni możliwości wpływania na Ukrainę zakordonową, mieli dostęp do jeńców Ukraińców w obozach niemieckich, wobec czego tam próbowali organizować protesty przeciwko przyłączeniu Chełmszczyzny i Podlasia do państwa

polskiego, jednocześnie poświęcając tej sprawie sporo uwagi w swych wydawnictwach, gdzie spotykało się dużo tendencyjnych prac o ukraińskości wschodnich kresów Królestwa Polskiego.

Takim typowym artykułem jest ogłoszona w jednym ze styczniowych numerów ukraińskiego „Wistnyka” (organu „Związku Wyzwolenia Ukrainy”) praca jego redaktora, A. Zuka, p. t.: „Rokowania pokojowe w Brześciu a granice państwowe Ukrainy”. Artykuł, pisany przed ukończeniem tych rokowań, przeniknięty jest obawą, aby delegacja ukraińska nie pokpiła sprawy i nie naraziła Ukrainy na poważne straty, zwłaszcza na terytorjum Chełmszczyzny i Podlasia. Píše on: „Pomijając Wołyń, o którego przyłączeniu do Polski nie może przyjść na myśl żadnemu trzeźwemu i rozumnemu politykowi, poza zwaryowanymi politykami polskimi, sprawa Chełmszczyzny i Podlasia stoi nie zupełnie pewnie. Chełmszczyzna niegdyś (!) należała do Królestwa Polskiego. Austro-węgierskie władze okupacyjne na nowo (!) włączyły ją do Królestwa Polskiego i pomogły Polakom „samo-określić” ją w kierunku przynależności do Polski. Polacy przechwalają się (!), że w tych, jak i w reszcie powiatów gubernii Chełmskiej posiadają obecnie większość. Otóż pretensye Polski do Chełmszczyzny nibyto (!) mają pod sobą historyczne i faktyczne podstawy”. Po istawy te p. Zuk jednak usiłuje obalić, używając do tego takich argumentów, jak ten, że „Gubernia Chełmska przed wojną nie znajdowała się w żadnym prawnopństwowym (administracyjnym) związku z Królestwem Polskiem”. Ten, zmyślony na poczekaniu przez p. Zuka, fakt wystarcza do uzasadnienia konieczności pominięcia w rokowaniach sprawy Chełmszczyzny, jako „nie wchodzącej w zakres państwowego odbudowania Polski”. Co się tyczy polskiej większości, to — zdaniem p. Zuka — jest ona skutkiem wyłącznie wojennych warunków — przymusowej ewakuacji miejscowej ludności i skolonizowania Chełmszczyzny przez „świeżych osiedleńców z wewnętrznych powiatów Królestwa Polskiego”. Ten ostatni fakt jest tak samo, oczywiście, zmyślony, jak i ów brak związku administracyjnego Chełmszczyzny z Królestwem.

„Związek Wyzwolenia Ukrainy” znalazł wreszcie drogę (przez niemieckie obozy jeńców) do bezpośredniej działalności propagandystycznej na gruncie Królestwa i Litwy — wśród miejscowej ludności ruskiej Podlasia i Polesia grodzieńskiego, gdzie od czerwca r. ub. powstają pod egidą niemieckich władz okupacyjnych liczne szkoły ukraińskie¹⁾. I właśnie rozmieszczenie terytoryalne tych szkół stało się podstawą ustalenia północnej granicy między Ukrainą a nieznanem dotychczas państwem, które będzie tu z nią sąsiadowało.

¹⁾ Patrz artykuł: „Propaganda ukraińska na kresach”. „Kultura Polski” Nr. 2, r. b.

Z życia politycznego ziem oderwanych układem brzeskim.

Długie lata męczeństwa za wiarę i mowę zdało się przemienić. Ziemie, przesławne w Polsce i — wolno było przypuszczać, że nie tylko w Polsce — z mocy uporczywości w wierności kościołowi i Ojczyźnie, z nieustępliwej odporności wobec prześladowań — zdawało się, odetchnąć mogą i zagospodarować się po polsku.

Zycie polskie zakwitło zaraz po wyjściu wojsk rosyjskich. Wzorem Wydziału Narodowego w Lublinie poszedł Zamość, Chełm, Krasnostaw. W samym powiecie Zamojskim powstało kilkanaście „podwydziałów“ gminnych. „Okolice nasza obecnie jest w zupełności polska i skorzystała odrazu z braku opiekunów“ powtarza się często w korespondencyach z najdalszych zakątków wschodnich do czasopism ludowych, które odrazu znalazły tam chętnych czytelników.

Ruch polityczny, zapoczątkowany przez Wydziały Narodowe, z biegiem czasu doprowadził na wsi do wytworzenia silnych kół Polskiego Stronnictwa Ludowego. Powiat tomaszowski wykazał na styczniowym zjeździe P. S. L. w Lublinie czterdzieści zorganizowanych kół z 1700 członków, pow. krasnostawski — 32 koła z 1500 członkami, organizacja szybko postępuje nawet w powiatach chełmskim i — najciemniejszym: biłgorajskim, Wszędzie organizowane są komitety gminne, w pow. zamojskim powstała samorządnie Rada Powiatowa, złożona z przedstawicieli gmin wiejskich i miasta.

Cała ta połać gub. Lubelskiej brała udział w wyborach do sejmików okupacji austriackiej. Ze wsi wyszli prawie wyłącznie kandydaci Polskiego Stronnictwa Ludowego: w pow. tomaszowski i krasnostawski przypadły im wszystkie mandaty kurii włościańskiej.

Chłopską pracą i świadomością stoi ten ruch ludowy. Niema w nim nic z charakteru roboty kresowej, prowadzonej środkami rdzenia Ojczyzny. Owszem, delegaci na zjazd P. S. L. podkreślali, że lud sam płaci instruktora organizacyjnego, pokrywa kosztą zgromadzeń, utrzymuje instytucje własne.

Ruch kulturalny — pomimo warunków wojennych — rozwija się imponująco. Szkoły — wyłącznie polskie — w niektórych gminach są już w każdej wsi. Nauczycielstwo znajduje pomoc u tych, którzy w czasach najsroższych prześladowań uczyli się potajemnie i dopiero teraz swobodnie wykazują swe wyrobienie polskie.

Samopomoc polską na polu szkolnictwa organizują koła Polskiej Macierzy szkolnej. Obok szkół elementarnych w Chełmie istnieje seminarium nauczycielskie i ośmioklasowa szkoła średnia. W Zamościu mamy trzy szkoły średnie: gimnazjum realne mę-

skie, gimnazjum żeńskie i seminaryum nauczycielskie. W innych powiatach szkolnictwo polskie też rozwija się normalnie. Wśród dorosłych działa Uniwersytet Ludowy. Młodzież wiejską skupiają utworzone przy Kółkach Rolniczych — Związki Młodzieży, które urządzają kursa oświatowe, obchody narodowe (powszechnie święcono 3 Maja i rocznicę Kościuszkowską), organizują kulturalne rozrywki. Przejedźni ze wzruszeniem trafiali w zapadłej wiosce na przedstawienie teatralne drużyn włościańskich.

W czasie przemarszu brygady Piłsudskiego licznie poszła młodzież z tych stron do V pułku piechoty i liczne są dziś związki odrywanych powiatów ze Szczypiorną i Łomżą. „Piechur“ posiada sprawne koła włościańskie. Polska Organizacja Wojskowa w publicznych ćwiczeniach okazywała swą gotowość. Wśród chłopców rozwija się ruch harcerski (np. w Szczeczeszynie i okolicy).

Na każdym polu widać ciężką i siłę żywiołu polskiego. Ubogie pod względem literackim piśmka prowincjonalne: „Nowiny Zamojskie“ i „Głos ziemi chełmskiej“ obrazują ją dowodnie w korespondencyach i wzmiankach kronikarskich.

Uwidoczniają rozwój Kółek Rolniczych, tworzących w Zamościu kursa rolnicze i współdzielcze. Polski Związek Handlowy ziemi Chełmskiej organizuje warstwę mieszczańską, wśród kobiet działają koła Ligi, docierające na wieś.

Wśród tej pracy kulturalnej, rozpoczynanej pogodnie, niemal z poczuciem, że słońce już wschodzi nad umęczoną krainą, lud lubelski nie stracił siły odporu na gwałt i krzywdę. Ciężkie miał przejścia w ostatnich miesiącach na tle rekwizycji i przymusowych kwaterunków. O jego temperamentcie świadczy zawieszenie stanu oblężenia w Tarnogrodzie (pow. biłgorajskiego) i liczne fakty, o których głuche wieści dochodzą do prasy.

Wolę rozstrzygania o przyszłości Polski całe Lubelskie manifestowało żądaniem zwołania sejmu ustawodawczego. W Chełmie 25 stycznia poparł to żądanie powszechny strejk generalny. Łącznie z Polską zmanifestował sejmik hrubieszowski fatalnego dnia 9 lutego 1919 r. uchwałą jednomyślną, w której „zanosi uroczysty protest przeciwko wszelkim zakusom uważania powiatu hrubieszowskiego za integralną część ziem ruskich i prosi Wysoką Radę Regencyjną o skuteczną obronę powiatu hrubieszowskiego w tym względzie“.

Z Podlasia mało się przedostaje wieści. Ciężkie warunki zarządu Ober-Ostu nie dały tam chwil jaśniejszych, które przeżywała Chełmszczyzna przy mniej skrupowanej pracy. Jedyne dni szczęścia — przyniósł przemarsz I Brygady szlakiem: Kąkolownica, Worsy, Zeracin, Sycyna, Worgula, Leśna, Zakate, Niemirow. Padały wtedy prawosławne kopuły cerkiewne i kapelan w polskim mundurze zwracał ludowi kościoły wśród powszech-

nego entuzjazmu. Opisy pierwszych nabożeństw w męczeńskim Drelowie i w Leśnej w połowie sierpnia 1915 r. wstrząsnęły całą Polską.

Pracy uświadamiającej narodowo prowadzić nie było można. Pisma, listy z sąsiednich okupacji nie dochodzą. Uświadamiania swej polskości nie potrzebuje jednak lud podlaski: dał go wyraźny dowód, występując gwałtownie przeciwko agitatorom ukraińskim, których nasylały niemieckie komendy¹⁾.

I tam jednak rośnie organizacja ludowa i stamtąd przemykają się na zjazdy ludowe twarde nieustępliwe typy działaczy chłopskich, zahartowane w walce o Polskę.

Chełmszczyzna i Podlasie w oświetleniu statystyki ukraińskiej.

Oderwanie wschodnich części b. gubernij Siedleckiej i Lubelskiej dokonane zostało wrzekomo pod przymusem. Inspirowana prasa wiedeńska zamieściła „wyśnienie“, tłómaczące, że bez zgody na oddanie Ukrainie ziem b. gubernii Chełmskiej z przyległościami niepodobna było zawrzeć tak upragnionego pokoju. Panowie Sewrjuk i Hołubowicz wystąpili z tak potężnem ultimatum, że p. Hoffmann zapomniał języka w gębie, a pp. Czernin i Kühlman musieli jaknajpospieszniej uledez. Nie wiemy, jak groźnymi argumentami steroryzowali pp. Sewrjuk i Hołubowicz biednych dyplomatów państw centralnych, ale mamy możność zapoznania się z „naukowemi“ podstawami pretensyj Ukraińców do Chełmszczyzny i Podlasia — podstawami, niechybnie zaprezentowanymi przez pp. Sewrjuków i Hołubowiczów Czerninowi i Kühlmanowi.

Podstaw tych należy szukać w wydawnictwach ukraińskich, poświęconych sprawie omawianego kraju. Zestawimy dwa z nich, sprawiające wrażenie najpoważniejszych.

W wydanem po niemiecku przez „Związek wyzwolenia Ukrainy“ dziele dra St. Rudnyckiego „Ukraina-Land und Leute“ (Wiedeń, 1916), stanowiącem najobszerniejszy dotychczas zbiór wiadomości o Ukrainie, przeznaczonych dla cudzoziemców, znajdujemy cyfry, porównawczo traktujące ludność polską i ruską we wschodnich powiatach b. gubernij Siedleckiej i Lubelskiej. Cyfry te (podajemy je w końcu) są tendencyjnie przesadzone na korzyść Ukraińców i na szkodę Polaków, jednakże i one nie mogą zatrzeć faktu wielkiej siły polskości kraju, który ma być na mocy układu brzeskiego oderwany od Polski.

¹⁾ O szkolnictwie polskiem na Podlasiu patrz Zesz. I „Kultury Polski“ — „Na wschodnich kresach“.

Autor najświeższej pracy o „Północno-zachodniej Ukrainie“ Miron Korduba¹⁾, idący w kierunku antypolskim daleko dalej niż Rudnycki, który bądź co bądź występuje przed publicznością obcą, opiera się na danych urzędowych rosyjskich. Jak pisze — „Na szczęście, rząd rosyjski, przygotowując wyodrębnienie Chełmszczyzny, zarządził dn. 1 stycznia 1909 r. specjalny spis ludności dla tego terytorium“. Samo się przez się rozumie, że ta statystyka, ułożona dla celów oderwania Chełmszczyzny, jest układana z tendencją antypolską, z czego p. Korduba skwapliwie korzysta.

Na podstawie rosyjskich danych urzędowych, dotyczących wyznania ludności, p. Korduba stwierdza, że „ani w jednym z powiatów Chełmszczyzny, nawet w hrubieszowskim, prawosławni nie stanowią absolutnej większości, że w kresowych powiatach, jak w zamojskim i konstantynowskim liczba ich spada na 15—16,30% i że, naodwrot — w obydwóch tych powiatach oraz w biłgorajskim rzymscy katolicy stanowią absolutną większość“. Powiatu krasnostawskiego jako najniewątpliwiej katolickiego i polskiego p. Korduba nie uwzględnia wcale.

Przechodząc do ustalenia stosunków narodowościowych Chełmszczyzny i Podlasia, p. Korduba znów posługuje się tendencyjnie antypolskimi danymi urzędowymi z 1909 r.

P. Korduba nie może ukryć faktu, że w jego rubryce „Ukraińcy“ mieszczą się wszyscy „Rosyanie“, gdyż statystyka urzędowa nie wyodrębnia specjalnie Rusinów. Pociesza się jednak tem, że Rosyanie stanowią nieliczną grupę ludności, według cyfry spisu 1917 r. tylko w pow. chełmskim dochodzącą do 6%.

Tak więc cała mądrość „uczonych“ ukraińskich opiera się na tendencyjnych spisach, sporządzonych przez rząd rosyjski dla celów antypolskich. Puszczając się na samodzielne określanie stanu rzeczy, panowie ci ujawniają niezmiernie małą znajomość stosunków i przechodzą nad przykrą dla nich rzeczywistością do porządku dziennego.

W artykule M. Korduby „Etnograficzne terytorium Ukrainy“, drukowanym w wiedeńskim „Wistnyku“, mamy niezmiernie szczegółowe — gdzieniegdzie wieś za wsią — ustalenie rubieży etnograficznego obszaru ukraińskiego. Dziwnym trafem granica polsko-ruska w obrębie Królestwa jest tu zaznaczona najzupełniej ogólnikowo. Tak drobiazgowo dokładny na obszarach Rusi Węgierskiej, gub. Woroneskiej, Kurskiej, Stauropolskiej i t. d. p. Korduba nagle traci kontenans i mówi: „...rozejrzawszy się po powiatach, widzimy, że z ośmiu powiatów tej (Chełmskiej) gubernii Ukraińcy stanowią większość ludności tylko w sześciu — bezwzględna w białskim, włodawskim, hrubieszowskim i konstantynowskim, względna w chełmskim i tomaszowskim. W dwóch najdalej na południowy zachód wysuniętych powiatach, biłgo-

¹⁾ Piwniczno-zachidna Ukraina. Wiedeń 1918.

rajskim i zamojskim, przewagę mają Polacy. Dlatego dwa te powiaty wyodrębniamy ze zwartego terytorium ukraińskiego, nie posiadając potrzebnych danych, ażeby przeprowadzić granicę gminami, które tu są co do swego składu narodowościowego — bardzo przemieszane. W ten sposób dalsza zachodnia granica Ukrainy etnograficznej pójdzie wzdłuż galicyjsko-rosyjskiego kordonu w kierunku wschodnim aż do górnego biegu Tanwi, prawego dopływu Sanu. Tu zwraca się na północ i, idąc zboczem zachodniem działu wód Wieprza i Bugu, przecina górny bieg Wieprza oraz jego prawego dopływu Topornicy i poniżej Krasnegostawu znowu dochodzi do Wieprza. Stąd dąży zachodnią granicą gub. Chełmskiej aż po Bug poniżej Mielnika...“ Z tego wszystkiego widać jedno: p. Korduba, zrezygnowawszy z Zamojskiego i Bołgorajskiego, a chcąc uratować resztę Chełmszczyzny i Podlasia dla (nieistniejącego tam) „zwartego“ obszaru ukraińskiego, musiał zaniechać ścisłego oznaczenia jego granic, boby się musiał skompromitować.

Zresztą „uczeni“ ukraińscy nie bardzo boją się kompromitacji. Świadczy o tem chociażby najzupełniejsza rozbieżność danych, jakimi karmią swoich czytelników. Dość porównać cyfry dotyczące poszczególnych powiatów, a podane przez Rudnyckiego z jednej, a Kordubę — z drugiej strony. Efekt tego porównania jest bardzo wymowny, jak stwierdza poniższe zestawienie:

Powiaty	% Polaków		% Ukraińców	
	Rudnycki	Korduba	Rudnycki	Korduba
Biański	38	15,69	48	60,48
Biłgorajski	68	49,96	22	38,56
Chełmski	38	27,56	38	48,16
Hrubieszowski	24	25,91	66	57,31
Konstantynowski	55	14,20	22	70,82
Krasnostawski	83	—	6	—
Radzyński	87	—	5	—
Tomaszowski	37	41,07	52	46,71
Włodawski	20	14,80	64	64,97
Zamojski	83	52,36	9	29,61

A więc niema ani jednego powiatu, w którymby uczeni ukraińscy wykazywali, jeśli już nie identyczne, to bodaj podobne ustosunkowanie się wzajemne Polaków i Ukraińców. Ta ich rozbieżność dochodzi do zupełnych absurdów w całym szeregu powiatów, jak biański, konstantynowski, zamojski i t. d.

Zapewne przyszli historycy dyplomacy wykryją, w jaki sposób pp. Sewrjuk i Hołubowicz, opierając się na cyfrach p. Rudnyckiego i Korduby (bo wszakże to są „najsolidniejsze“ argumenty „naukowe“ Ukraińców), zdołali przekonać pp. Czernina i Kūhlmana o ukraińskim charakterze Chełmszczyzny i Podlasia.

Glossy.

Korzyści.

Próba nowego rozbioru nie tylko jest klęską.

Musi przynieść narodowi polskiemu korzyści.

Rozwiał się wszelkie złudzenia, upadły odrazu wszelkie orientacje, opierające się na pomocy obcej. Jestto faktem olbrzymiego znaczenia dla naszej polityki narodowej. Nic innego jak tylko owe kompromisowe koncepcje, dzieliło nas na zwalczające się obozy, utrudniało porozumienie się dzielnic Polski. Teraz wszyscy skupili się około naczelných hasel narodowych. Polityka polska — zapoczątkowana przez Piłsudskiego, okazała się jedynie celową. Uroczysta przysięga, którą się związał naród polski w Galicyi, ślubowania w największem uniesieniu składane w zagrożonym kacie Lubelszczyzny, otwierają nową erę w naszych dziejach: skupienia wszystkich sił do walki o niepodległą, zjednoczoną ojczyznę. Ustała potrzeba zwalczania grup ugodowych: najbardziej zaczepne wobec ogółu rozwiązały się same lub otrzymały ciosy, podrywające całkowicie możność istnienia.

Jesteśmy nareszcie zjednoczeni w duchu.

Trzeba stąd wyciągnąć korzyści jaknajwiększe: zorganizować się do walki i pracy na nowych, najszerszych podstawach.

Hasła.

Potrzeba zrzeszania się wzrasta z dnia na dzień. Rozgrzały się dusze, oziębiane tak długo fantastycznym „realizmem“ kompromisowych rozwiązań, i ludzie czują potrzebę wspólnego rozważania spraw narodowych, wspólnej pracy w rytm jednakich uderzeń serc wielu.

Hasła ogólnikowe nie wystarczają. Oczekiwanie chwili, w której rząd polski — przez naród we wszystkich dzielnicach uznany — pokieruje walką i pracą, nie może być bierne. Organizacje niepodległościowe pracować rozpoczynają nad uświadomieniem najszerszemu ogółowi dróg, któremi iść należy ku Niezawisłości i Zjednoczeniu.

Nasze hasła brzmią:

Żądamy połączenia ziem polskich i we wszystkich poczynaniach i stosunkach łamiemy kordony.

Żądamy Sejmu Ustawodawczego w Warszawie z udziałem przedstawicieli zaboru austriackiego i pruskiego i — rozpoczynamy natychmiast prace przygotowawcze do zwołania tego Sejmu.

Nie uznajemy traktatu brzeskiego, zawartego bez udziału Polaków. Granice między Polską i Ukrainą zgodnie oznaczyć mogą tylko przedstawicielstwa Polski i Ukrainy. Uznajemy dla pasa granicznego zasadę plebiscytu narodowościowego, dokonywanego bez przymusu i przystępujemy do wyjaśniania ludności polskiej na kresach znaczenia plebiscytu.

Wchodzimy w łączność ze wszystkimi ugrupowaniami politycznymi, dzielącymi te hasła i wskazania.

Uważamy za obowiązek ruchu niepodległościowego wysunięcie hasła społecznych, sformułowanych przez Zjazd stronnictw i organizacji Królestwa i Galicyi z dn. 2, 3 i 4 lutego 1918 r.

Wzywamy niepodległościową inteligencję do pracy wśród ludu — w porozumieniu ze stronnictwami robotniczymi, ludowymi i mieszczańskimi.

Wyjść musimy z koła dyskusji w zamkniętych środowiskach między szerokie masy.

Najbliższe potrzeby.

We wszystkich pracach narodowych idzie naprzeciw nowym potrzebom szereg przodowniczy, ci, co pierwsi dostrzegli konieczność czynu.

Tak samo dzieje się i obecnie. Stoimy wobec faktów dokonanych, które wykazały zdolność ryzyka i siłę moralną tej młodzieży, co od początku wojny w Legionach i Polskiej Organizacji Wojskowej świadczyła o czynnem dążeniu do Niepodległości.

Wiele tej młodzieży poszło w rozsypkę, wiele z jej znaczenia błąkało się po manowcach, gdyż społeczeństwo nie poparło od razu zapoczątkowanego czynu. Teraz niebezpieczeństwo jest większe niż kiedykolwiek, pośpiech w akcyi pomocniczej niezbędny. Zanim powstanie ogólna organizacya narodowa, z pomocą i ofiarą musi pójść przedni szereg obywatelski.

O polskość życia.

Na całym życiu polskiem ciążyła niewola znacznie bardziej, niż dostrzegaliśmy ogół, przechodzący obojętnie wobec emblematów obcej władzy, używający z zamiłowaniem tytułów obcych, szczytający się kawalerstwem obcych orderów.

Dni ostatnie przynoszą szeregi odruchów, tak żywiołowych i potężnych, jakgdyby społeczeństwo nagle spostrzegło, co je otacza.

Znamiennym faktem jest uchwała Związku Polskiego Nauczycielstwa Ludowego, które „pod wpływem nieomylnego instynktu narodowego“ uchwaliło zaprzestać natychmiast udzielania nauki języka niemieckiego w III i IV klasie szkół ludowych.

Od wielu lat prowadzone były w tym kierunku starania, wskazywano na przykład Czech, na specjalne upośledzenie Galicyi. Napróżno obradowały szeregi wieców, szły setki rezolucyi do Sejmu. Wielkie wstrząśnienie, jakie naród przechodzi, w jednej chwili sprowadziło zmianę.

Jestto jeden z pierwszych objawów. Mnożyć się one muszą dopóty, póki każdy szczegół życia codziennego nie stanie się polskim z treści i formy.

NOWA GAZETA

pismo, reprezentujące hasła demokracji polskiej i dążenia obozu niepodległościowego.

Wychodzi dwa razy dziennie w Warszawie (Szpitalna 12).

Warunki prenumeraty:

W Warszawie: rocznie Mk. 36, miesięcznie Mk. 3. Na prowincyi: rocznie Mk. 45, miesięcznie Mk. 3'75. Zagranicą za markami Mk. 5 miesięcznie.

DZIENNIK LUBELSKI

organ niepodległościowej lewicy.

Wychodzi dwa razy dziennie w Lublinie (ul. Kołłątaja 5).

Warunki prenumeraty:

W Lublinie: rocznie kor. 26, miesięcznie kor. 2'20. Na prowincyi: rocznie kor. 40, miesięcznie kor. 3'50.

WYZWOLENIE

(dawniej Polska Ludowa). Organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Wychodzi raz na tydzień w Warszawie (ul. Hortensya 7).

Warunki prenumeraty:

Rocznie 10 Mk. lub 18 kor. Półrocznie 5 Mk. 50 fen. lub 10 koron. Kwartalnie 3 Mk. lub 5 kor. 50 hal.

Jedność Robotnicza

organ P. P. S.

Wychodzi raz na tydzień w Warszawie (Nowogrodzka 14).

Warunki Prenumeraty:

Rocznie 7 Mk. 50 fen., półrocznie 4 Mk., kwartalnie 2 Mk., miesięcznie 75 fen. Na prowincyi i zagranicą: rocznie 10 Mk., półrocznie 5 Mk., kwartalnie 2 Mk. 50 fen., miesięcznie 1 Mk.

UNIA

organ niepodległościowej lewicy.

Wychodzi raz na tydzień w Radomiu (ul. Lubelska 41).

Warunki prenumeraty:

Rocznie 18 kor., półrocznie 9 kor., kwartalnie kor. 4'50.

NOWINY ZAMOJSKIE

organ niepodległościowy.

Wychodzi raz na tydzień w Zamościu.

Warunki prenumeraty:

Rocznie kor. 18, półrocznie kor. 9, kwartalnie kor. 4'50.

ELEKTROWNIA ZWIĄZKOWA

SPÓŁKA Z OGR. ODPOW.

WE LWOWIE, UL. LEONA SAPIEHY L. 3

na podstawie uchwały Walnego Zgromadzenia
podwyższenia kapitału z 1,200.000 koron na
5,000.000 koron celem budowy elektrowni
okręgowych pędzonych gazem ziemnym, tor-
fem i wodą, przyjmuje zgłoszenia od Polaków
na udziały po 1000 koron.

„MASKI“

Czasopismo poświęcone LITERATURZE, SZTUCE i SATYRZE
rozpoczęło wychodzić z dniem 1 stycznia 1918 i będzie wychodzić
stałe jako **dekada** w **dniach 1, 10 i 20** każdego miesiąca.

„MASKI“

postawiły sobie za zadanie **odbudowę kultury literacko-artystycznej**
przez skupienie wokół redakcyi wszystkich wybitnych polskich
twórców zarówno w dziedzinie sztuki słowa jak sztuk plastycznych.

„MASKI“

poświęcają specjalną uwagę **najnowszemu prądowi w literaturze
i sztuce**. Każdy zeszyt odznacza się **wytworną szatą wydawniczą**
i zawiera obok szeregu rysunków wielką reprodukcję z seryi

SŁYNNYCH KARYKATUR K. SICHULSKIEGO

przedstawiających wybitne polskie osobistości.

WARUNKI PRENUMERATY:

Rocznie z przesyłką 43 kor.

Półrocznie z przesyłką 24 kor.

Kwartalnie z przesyłką 13 kor.

ZESZYT POJEDYNCZY 1 KOR. 50 HAL.

Adres redakcyi i administracyi: **KRAKÓW, UL. WOLSKA L. 19, I. P.**